

NIESAMOWITE PRZYGODY
KWAKWAKA
KTÓRY NIE POTRAFIŁ SKAKAC

Lilia Myronenko

**NIESAMOWITE PRZYGODY
KWAKWAKA
KTÓRY NIE POTRAFIŁ SKAKAC**





Czytaj, wyobrażaj sobie, fantazuj!

Na ogromnym bagnie zwanym Źródlane Grzędawiska żył niezgrabny mały Ropuch o imieniu Kwakwak. Nie potrafił on skakać, więc tylko niezgrabnie człapał, powłócząc nogami. Kwakwak był bardzo zazdrosny o żaby, które potrafiły skakać, a te, wiedząc, jak mały cierpi z powodu swojej wady, gdy tylko go widziały, celowo zaczynały przeskakiwać jedna drugą, wykonując niewiarygodne salta i piruety, żeby tylko dokuczyć Kwakwakowi.

- Cześć, Kwakwak! - krzychały głośno żaby. - Dołącz do nas. Pokaż, co potrafisz.

Biedak bardzo cierpiał i potajemnie marzył o tym, by stać się sławnym na całym świecie i tak bogatym jak władca bagna, krokodyl Filimon. Wtedy wszyscy mieszkańcy bagien pękaliby z zazdrości, zwłaszcza żaby, które swymi szyderstwami zatruwały mu życie, chociaż same potrafiły tylko jeść i kumkać. W swoich marzeniach wyobrażał sobie, że spojrzy wtedy na to stado, które będzie się przed nim czołgało, po czym weźmie kij i będzie bił żaby po ich brodawkowatych grzbietach, tak żeby nie mogły się wyprostować. Te myśli poprawiały Kwakwakowi nastrój, a pragnienie zemsty dodawało mu sił do życia.

Filimon, którego tak czcił Kwakwak, był nikczemnym władcą – w ogóle nie dbał o mieszkańców bagna ani o samo bagno, tylko całymi dniami kombinował, jak zdobyć jeszcze więcej pieniędzy, choć miał ich już tak wiele, że stracił rachubę. Ale dla Kwakwaka krokodyl był wzorem do naśladowania, bo oprócz tego, że był duży i silny, miał również niezliczoną ilość zębów, mnóstwo pieniędzy i potężną władzę.

Siedział kiedyś Kwakwak na dużym liściu lilii wodnej z łapkami w wodzie i po raz kolejny rozkoszował się fantazjami, które sprawiały mu ogromną przyjemność. Był tak nimi pochłonięty, że nie zauważył, jak podleciała do niego ważka o niebieskich skrzydłach i usiadła na lilii.

– Witaj, marzycielu – powiedziała wesoło, wyciągając Kwakwaka z przyjemnego delirium.

Kiedy Ropuch zobaczył owada, z przyzwyczajenia od razu chciał go zjeść i już, już miał wyrzucić z pyska swój długi lepki język, gdy nagle usłyszał:

– Stój! Przyleciałam ci pomóc!

Kwakwak westchnął ciężko i powiedział:

– Jak niby mi pomożesz? Gdybym cię połknął, zaspokoilibym przynajmniej swój głód. A tak tylko przerwałaś moje słodkie marzenia, głupia przekąsko.

- Nie nazywaj mnie głupią, kochanie. I nie jestem przekąską, a ważką. - Nieznajoma pouczyła go z niezadowolaniem.

- Przekąska, ważka... Czy to nie to samo? - mruknął Kwakwak.

- Nie, bo nie jestem zwykłą ważką, ale ważką-czarownicą, która może spełnić każde twoje życzenie - odparła dumnie.

- Kłamie i nawet nie mrugnie okiem - Kwakwak mruknął do siebie. Chciał wrócić do swoich rozmyślań, ale znowu usłyszał jej głos.

- Przestań się nad sobą użalać. Czas działać - powiedziała Ważka i zapytała: - Czy możesz zrobić coś innego niż marzyć?

Kwakwak zamyślił się. Zmarszczył czoło i brwi, odchrząknął, próbując coś wymyślić, ale nic nie przyszło mu do głowy, więc tylko mruknął:

- Marzenie wychodzi mi najlepiej.

- Oczywiście, sam sobie nie poradzisz. A co chciałbyś zrobić?

Kwakwak znów się zamyślił, ale i tym razem żaden pomysł nie przyszedł mu do głowy.

- Nic nie chcesz zrobić. Tak myślałam. Zatem musimy nad tobą poważnie popracować - powiedziała Ważka.

- Co to znaczy? Nie pozwolę, żebyś się nade mną znęcała - wystraszył się Kwakwak.

- Aha, więc wierzysz, że mogę coś zrobić? - Ważka uśmiechnęła się.

- Nie wierzę, ale nie pozwolę eksperymentować na sobie - oburzył się Ropuch. - Nie masz nic lepszego do roboty niż dokuczanie mi?

- Drogi przyjacielu, ja tylko chcę zrobić z ciebie bardzo zamożną osobę, znaną na całym świecie - odparła ważka-czarownica, patrząc z góry na żabę.

- Naprawdę możesz to zrobić? Czy tylko ze mnie drwisz? - zaniepokoił się Kwakwak.

- Dam ci takie luksusowe życie, którego nie jesteś sobie nawet w stanie wyobrazić, marzycielu. To co, zaczniemy, czy będziesz do śmierci marzyć, siedząc na lilii wodnej? - zapytała oszołomionego Kwakwaka. - Odważ się już, bo nie będzie drugiej szansy.

Gdy tylko wypowiedziała te słowa, udała, że podrywa się do lotu.

Kwakwak nagle uderzył łapką w liść i pewnie powiedział:

- Chcę stać się bogatym i sławnym!

Ważka westchnęła z ulgą.

- Wreszcie się odważyłeś. Już się nie boisz, że cię oszukam?

- A możesz? - znowu zwątpił Kwakwak.

- Zaraz się przekonasz - odrzekła czarownica, po czym podleciała do niego i ugryzła go boleśnie w łapę.

- Au! - krzyknął Kwakwak. - To jest ta twoja pomoc?

Poślinił ugryzione miejsce, a na kolana spadło mu kilka kropel łez.

- Przestań szlochać, lepiej jest krzyczeć - skarciła go Ważka.

Kwakwak spojrział na czarownicę dużymi oczami pełnymi łez, po czym wściekły krzyknął:

- Nie dotykaj mnie, kłamczucho!

- Czujesz moc swojego głosu? Krzycz więcej, ciesz się swoimi wokalnymi możliwościami - powiedziała radośnie Ważka, lecąc przed przygnębionym i zdesperowanym Kwakwakiem.

W tej chwili Ropuch zdał sobie sprawę, że ma potężny głos. Przestał płakać i zamyślił się.

- O czym myślisz? Wreszcie zauważyłeś, że masz mózg? - zapytała szyderczo Ważka.

- O mózgu nie mogę nic powiedzieć, ale za to odkryłem, że mam głos - odpowiedział Kwakwak, zdumiony tym, co się stało, a następnie zapytał: - Ty mi go dałaś? Po co? Co powinienem z tym zrobić?

- Niesamowite, jak marzenia wypierają z głowy resztki umysłu - odparła złośliwie Ważka i dodała:



- Piękny, donośny głos jest potrzebny, żeby śpiewać rozmaite piosenki i dostawać za to ogromne sumy pieniędzy.

- Udało ci się mnie rozbawić. Czy na śpiewaniu można zarobić? Bagno jest pełne głośnych żab. Wszystkie kumkają tak, że można ogłuchnąć, ale żadna z nich nie zarobiła na tym ani grosza - powiedział z przekąsem Kwakwak.

- Nie zarabiają, bo są z nich tępe głowy - odparła czarodziejka. - A ty masz mnie. Ja się tobą zaopiekuję i sprawię, że naprawdę staniesz się bogaty i sławny.

Ważka ułożyła się wygodnie na lili i dodała:

- Przede wszystkim zmieńmy twój wizerunek.

- Obedrzesz mnie ze skóry? - wyszeptał z przerażeniem Kwakwak.

- Jesteś niesamowicie zacofany - westchnęła Ważka. - Zmienimy twój wygląd, a nie skórę, czyli nowa fryzura, ubranie, maniery, sposób chodzenia... Chociaż usunięcie kilkudziesięciu brodawek też nie zaszkodzi.

- Mojego sposobu chodzenia nie można zmienić, bo mam problemy z nogami - przerwał czarownicy Ropuch.

- Pamiętaj, kochanie, masz problemy nie z nogami, ale z głową. Zamienimy tę wadę w zaletę.

Chód będzie twoją wyjątkową cechą, dzięki której zostaniesz zauważony i wszyscy zaczną cię uwielbiać, takiego utalentowanego i nieszczęśliwego jednocześnie. Musimy jeszcze znaleźć kilka żab z dobrym głosem do chórków...

- Nie znam żadnej żaby, która umiałaby beczeć. Możemy zaprosić barany, ale utopią się w bagnie. - Kwakwak ponownie przerwał czarownicy. Ważka tylko przewróciła oczami.

- Barany nie są nam potrzebne, bo już mamy jednego - powiedziała i kontynuowała: - Niektóre żaby będą śpiewać razem z tobą, a inne tańczyć, aby Twój występ był interesujący, bardziej widowiskowy. Stworzymy wielki show, którym podbijemy całe bagno. A co tam bagno - podbijemy cały świat! Ale potrzebujesz jeszcze jakiejś nazwy, najlepiej chwytliwej i prowokacyjnej.

- To może Wesole Żabki? - spytał z rozbawieniem Kwakwak, ale widząc skrzywienie na twarzy Ważki, szybko dodał: - No to może Głosy Źródłanego Grzęzawiska?

- To może od razu nazwijmy was Rehot z bagna - odparła poirytowana Ważka. - Taki prymitywizm tutaj nie pasuje. Nazwa zespołu powinna zawierać nie tylko informacje o wykonawcach, ale też

intrygować, szokować, zadziwiać. I taka nazwa istnieje. Od tego dnia twoja grupa będzie nazywać się Niestrudzone Gardła – zakończyła czarownica z natchnieniem i spojrzała dumnie na Kwakwaka, który wyglądał jak porażony piorunem.

– Niestrudzone Gardła? – zapytał oszołomiony, po czym dodał z oburzeniem: – Nie chcę być niestrudzonym gardłem.

– Chcesz mieć pieniądze? – groźnie zapytała Ważka.

– Chcę – wyszeptał Kwakwak.

– To będziesz gardłem, czy ci się to podoba, czy nie. Imię też ci zmienimy. Od dzisiaj nazywasz się Apollo.

Kwakwak spojrział na niebieskoskrzydłą czarownicę błagalnym wzrokiem.

– Dalej się nade mną znęcasz? Czy ja czymś podobny do Apolla?

– Żartowałam. Nie będziesz Apollem. Ale gardło zostaje – powiedziała Ważka ze śmiechem, zadowolona ze swojego dowcipu.

Kwakwak nabrał odwagi i zapytał:

– Skąd się tu wzięłaś? Jak masz na imię? Dlaczego chcesz mi pomóc?

Ważka wzleciała w powietrze, przyjęła zgrabną postawę i uroczyście oznajmiła:

- Nazywam się Alvina. Przyleciałam z bardzo odległego kraju, z drugiego końca ziemi, aby ocalić cię od zapomnienia.

Kwakwak spojrział na nią z niedowierzaniem.

- Jak dowiedziałaś się o mnie, skoro mieszkasz tak daleko?

- Jestem czarownicą. Wiem o wszystkim, co dzieje się na świecie - odpowiedziała urażona Alvina i siadła z powrotem na lili.

- Czy na ziemi jest mało ubogich i nieszczęśliwych? - zapytał żabek.

- Wręcz przeciwnie, jest ich mnóstwo. Ale nie ma takich jak ty.

- Co we mnie jest takiego, czego nie mają inni? - zainteresował Kwakwak.

- Ty, największy marzyciel, jakiego znam, jesteś także straszną oferumą - odparła Ważka.

- To prawda - potwierdził Ropuch.

Ważka westchnęła ciężko, po czym mówiła dalej:

- Naprawdę nie chciałam, żeby twoje marzenia ograniczały się jedynie do bicia kijem. Chcę, żebyś stał się nie tylko najlepszy, ale i bezkonkurencyjny, podziwiany, uwielbiany - powiedziała. - Jeśli nie chcesz być bardzo bogaty i sławny, to mam całą listę bezradnych biedaków, którzy z radością zajmą twoje

miejsce. Więc jak, zmienisz swoje życie czy zadowolisz się z bezsensownymi fantazjami?

Kwakwak zmarszczył czoło w zamyśleniu, zaśpiewał cicho jakąś melodię, po czym odparł stanowczo:
- Zmienię swoje życie.

Minęło kilka intensywnych miesięcy. Niestrudzone Gardła zdobywały przychylność mieszkańców Źródłanych Grzęzawisk, a najzagorzalsi fani zespołu towarzyszyli wykonawcom w wycieczkach na sąsiednie bagna i zbiorniki wodne. Bez ulubionych artystów nie mogło się odbyć żadne święto czy impreza i bardzo szybko Niestrudzone Gardła stały się idolami całej populacji ogromnego bagna, podziwianymi i adorowanymi.

Alvina była szczęśliwa, że jej starania nie okazały się daremne, i postanowiła wrócić do swojej odległej krainy, znajdującej się na krańcu ziemi, gdzie czekały już na nią nowe pilne sprawy.

- Drogi Kwakwaku - zwróciła się do żabka. - Niezmiernie się cieszę, że spełniłeś wszystkie moje życzenia, a na efekt nie trzeba było długo czekać. Pamiętaj, jaki byłeś kilka miesięcy temu. Wspólnym

wysiłkiem dokonaliśmy czegoś niewiarygodnego. Trudno mi uwierzyć, że udało nam się tego dokonać.

- Zgadzam się, to jest niesamowite - potwierdził Ropuch.

- Wracam więc do domu z poczuciem, że zrobiłam wszystko, co w mojej mocy, żeby pomóc ci w karierze. - Ważka kontynuowała swoją myśl. - To, co wydarzy się dalej w twoim życiu, zależy tylko od ciebie. Jeśli będziesz ostrożny, roztropny, będziesz chronić swoją reputację, to dożyjesz późnej starości z honorem i w dostatku.

Po tych słowach Alvina pożegnała się ze wszystkimi, z wdziękiem zerwała się do lotu i po jakimś czasie zniknęła z oczu.

Kwakwak przez jakiś czas tęsknił za piękną czarodziejką, ale wielbiciele utalentowanej grupy i nowi przyjaciele pomogli mu szybko zapomnieć o Alvinie. Po jakimś czasie Kwakwak już o niej nie wspominał, przypisując całą zasługę swojej pracowitości, a nawet własnemu geniuszowi. Niedługo potem zaczął traktować kolegów z pogardą, stał się arogancki i niegrzeczny. Zrobił się wręcz tak bezczelny, że wymyślił o sobie żalną historię, która rozniosła się echem wśród mieszkańców bagien i trafiła nawet poza Źródlane Grzęzawiska, a mówiła między

innymi o tym, że matka porzuciła Kwakwaka we wczesnym dzieciństwie, a ojciec tak bezlitośnie go bił, że połamał mu nogi, w wyniku czego Ropuch stał się kaleką. Historia tak wszystkich oszołomiła, że zaczęto nawet zbierać fundusze dla artysty pokrzywdzonego przez los, co znacznie poprawiło jego sytuację materialną. Grupa, a zwłaszcza cierpiący idol Kwakwak, zyskała jeszcze więcej fanów.

Filimon często zapraszał Niestrudzone Gardła na swoje prywatne hulanki, które mogłyby trwać tygodniami. Dawno już jednak przestał być dla Kwakwaka idolem, bo w rzeczywistości okazał się głupim, aroganckim, kłamliwym i niesamowicie chciwym władcą, ale płacił żabom ogromne sumy pieniędzy za występy, a Kwakwaka uważał za jednego ze swoich najlepszych przyjaciół. Ropuch udawał, że szanuje władcę, przekonywał go nawet, że kocha go jak ojca, za co otrzymywał dodatkowe nagrody i cenne prezenty.

Do Kwakwaka przyszła upragniona chwała, do tego miał dużo pieniędzy, a jego przyjaciele byli najbardziej wpływowymi i najbogatszymi mieszkańcami Źródlanych Grzędzawisk. Jednak Ropuch nadal nie mógł skakać, a to powodowało u artysty ogromne cierpienie.

